



La La Land Pressbook

Czołówka:

Reżyseria:

Damien Chazelle

Scenariusz:

Damien Chazelle

Muzyka:

Justin Hurwitz

Produkcja:

USA

Czas trwania:

126 min.

Obsada:

Emma Stone – Mia

Ryan Gosling – Sebastian

J.K. Simons – Szef

John Legend – Keith

OPIS FILMU:

Romantyczna komedia z dwójką najgorętszych młodych aktorów Hollywood - Emmą Stone i Ryanem Goslingiem.

Reżyser obsypanego nagrodami „Whiplash” tym razem przedstawia muzyczną opowieść w znacznie lżejszym tonie.

Na tle kolorowego i tętniącego życiem

Los Angeles rozgrywa się romantyczna historia dwojga marzycieli – Sebastiana i Mii, którzy próbują zrealizować swoje sny o karierze w showbiznesie.

Mia jest początkującą aktorką, która w oczekiwaniu na szansę pracuje jako kelnerka. Sebastian to muzyk jazzowy, który zamiast nagrywać płyty, gra do kotleta w podrzędnej knajpce. Gdy drogi tych dwojga przetną się, połączy ich wspólne pragnienie, by zacząć wreszcie robić to co kochają. Miłość dodaje im sił, ale gdy kariery zaczynają się wreszcie układać, coraz mniej jest czasu i sił dla siebie nawzajem. Czy uda im się ocalić uczucie, nie rezygnując z marzeń?

NAGRODY:

2017 – nagroda Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej *Oskar* w kategorii:





- Najlepsza aktorka pierwszoplanowa Emma Stone;
 - Najlepszy reżyser Damien Chazelle;
 - Najlepsza muzyka oryginalna Justin Hurwitz;
 - Najlepsza scenografia David Wasco, Sandy Reynolds-Wasco;
 - Najlepsze zdjęcia Linus Sandgren;
 - Najlepsza piosenka "City Of Stars", wyk. Ryan Gosling;
- 2017** – nagroda Hollywoodzkiego Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej *Złoty Glob* w kategorii:
- Najlepsza komedia lub musical;
 - Najlepszy aktor w komedii lub musicalu Ryan Gosling;
 - Najlepsza aktorka w komedii lub musicalu Emma Stone;
 - Najlepszy reżyser Damien Chazelle;
 - Najlepszy scenariusz Damien Chazelle;
 - Najlepsza muzyka Justin Hurwitz;
 - Najlepsza piosenka "City Of Stars", wyk. Ryan Gosling

RECENZJA:

„Kraina braw”

Autor: Łukasz Muszyński, 1 września 2016

Nowe dzieło twórcy "Whiplash" skrywa w sobie kilka różnych filmów. Znajdziecie tu zarówno brawurowy musical w duchu złotej ery Hollywoodu jak i kameralną historię o uczuciu pary marzycieli. Hymn na cześć tytułowego miasta oraz doprawiony goryczką ironii portret przemysłu rozrywkowego. Baśń o spełnianiu snów i słodko-gorzka opowieść o akceptowaniu tego, co nieodwracalne. Zawieszony między tradycją a nowoczesnością, rozmachem klasycznych widowisk a intymnością kina niezależnego "La La Land" wydaje się murowanym kandydatem do przyszłorocznych Oscarów.

Damien Chazelle otwiera swój film strzałem z armaty. Trudno o lepsze określenie dla wirtuozerskiej sekwencji rozegraną w monstrualnym korku na autostradzie, nakręconej w jednym ujęciu z udziałem setki statystów. Młoda kobieta intonuje niespodziewanie piosenkę o "kolejnym dniu pełnym słońca" i po chwili tłum pogrążonych dotąd w marazmie kierowców śpiewa i tańczy niczym obsada "Deszczowej piosenki". W nastroju do zabawy nie są tylko Mia i Sebastian. Ona pracuje w kawiarni i bezskutecznie ubiega się o role na przesłuchaniach. On jest bezrobotnym pianistą marzącym o własnym klubie jazzowym. Choć pierwsze spotkanie bohaterów nie zwiastuje miłości do grobowej deski, romans i tak wydaje się nieunikniony. Główne role grają tu przecież Emma Stone i Ryan Gosling, którzy zdążyli już zwariować na swoim punkcie w "Kocha, lubi, szanuje" oraz "Gangster Squad". O ile jednak w poprzednich filmach wątek miłosny był pobocznym elementem fabuły, tutaj jest jej sercem. I to sercem, które bije jak oszalałe dzięki parze obdarzonych naturalną chemią świetnych aktorów.

Seb staje na drodze Mii we właściwym momencie. Dziewczyna powoli zaczyna godzić się z myślą, że zawsze będzie jedną z gromady identycznie przyodzianych kelnerów próbujących przykuć uwagę znudzonych organizatorów castingu. Jazzman dodaje jej wiary i inspiruje do podjęcia ryzyka. Jednocześnie sam zaczyna bić się z myślami, czy jego muzyczne doktrynerstwo i arbitralne sądy nie są aby oznaką niedojrzałości. Mający na horyzoncie happy end może jednak okazać się mirażem. Chazelle zastanawia się, czy para głodnych sukcesu artystów ma szansę zbudować harmonijny, dojrzały związek. Czy uczucie może zatriumfować nad ambicjami i wybujałym ego? Czy w świecie sterowanym przez panów z neserami da się obronić twórczą niezależność? Czy w mieście zwanym nieprzypadkowo



Fabryką Snów wszystko jest zaledwie pozorem, grą, fantazją? Na podobne pytania szukali niegdyś odpowiedzi m.in. Bob Fosse w słynnym "Całym tym zgiełku" oraz Martin Scorsese w "New York, New York". "La La Land" nie jest jednak tak drapieżny – szyderstwo zostało w nim złagodzone melancholią, a pesymistyczne wnioski – ukryte pod warstewką delikatnego humoru. Ostatecznie film Chazelle'a okazuje się więc raczej listem miłosnym aniżeli donosem na Hollywood.

W warstwie wizualnej "La La Land" ociera się o arcydzieło. Zachwycają piruety kamery, soczyste nasycone kolory, dopracowana choreografia i eleganckie kostiumy. Koneserzy musicalu z pewnością dostrzegą tu inspiracje zarówno amerykańskim ("Narodziny gwiazdy", "Zabawna buzia", "New York, New York"), jak i europejskim ("Parasolki z Cherbourg") kanonem. Chazelle nie jest jednak epigonem bezmyślnie zapatrzonym w przeszłość. Inteligentnie poszerza granice gatunku: regularnie wychodzi z kamerą na ulice Los Angeles, miesza ze sobą różne gatunki muzyczne (free jazz, swing, pop), puszcza oko zarówno do fanów Edwarda Hoppera, jak i współczesnych seriali z gatunku "procedural". Idealnym podsumowaniem strategii artystycznej reżysera może być wystylizowana na kino z lat 50. scena, w której romantyczne *tête-à-tête* bohaterów zostaje zakłócone przez... dzwonek smartfona.

W pewnym momencie przyjaciel Sebastiana mówi mu, że jazz traci słuchaczy przez tradycjonalistów, którzy nie chcą dostosować swojej muzyki do realiów XXI wieku. Słowa bohatera z łatwością można by odnieść do musicalu, który poza okazjonalnymi reanimacjami wydaje się dziś martwym gatunkiem. Liczący zaledwie 31 lat Chazelle ma ambicje, by stać się zarówno jego reformatorem, jak i legendą. Trudno mu nie kibicować. Choć nakręcił zaledwie trzy filmy, drugi z nich już jest uważany za klasyk, zaś trzeci za chwilę nim będzie. Jeśli jego talent nadal będzie się rozwijał w takim tempie, to aż strach pomyśleć, czego Chazelle dokona, gdy kolejny raz stanie za kamerą.

[<https://www.filmweb.pl/review/Kraina+braw-19099>]

Na podstawie materiałów:

<http://www.kinoinfo.pl/film.jsp?f=6650>

[dostęp: 30.08.2018 r.]